Rok III. Niedziela, dnia 16 marca 1930. Nr. 22.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu. **Niezależne Pismo Narodowe.** „Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 PKO 181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

UMARLI SZYBKO JADĄ!

Zgodnie z naszemi przewidywaniami, zaraz po uchwaleniu budżetu rozpoczęła się na nowo kampanja, zmierzająca do **uniemożliwienia Sejmowi jakiejkolwiek dalszej pracy.** Ryzykańci z B. B. codziennie niemal wywołują rozmaite zajścia na plenum Sejmu i w komisjach, aby doprowadzić do jak najrychlejszego zamknięcia sesji i zaostrzenia kursu, którego wykonawcą nie mógłby już być p. Bartel, jako **zwolennik systemu „terapji".** Dokąd ta taktyka zaprowadzi ostatecznie ich i całe państwo, tego sami nie wiedzą. Awanturują się poprostu dlatego, że **grunt pali im się pod nogami,** że żadnego pozytywnego programu nie mają, bo go nigdy nie mieli.

Obecna, acz sztucznie skrócona, sesja sejmowa była katastrofalna dla „Bloku Bezpartyjnego". Nie ma on do zapisania na swojem koncie ani jednego najmniejszego, już nietylko — sukcesu, ale poprostu — dowodu pracy, któryby usprawiedliwiał pobieranie przez posłów i senatorów z B. B. przeszło 200.000 zł diet miesięcznie. Referatów budżetowych nie wzięli w tym roku, w pracach komisji budżetowej słychać ich nie było, za wyjątkiem pp. Krzyżanowskiego i Byrki, których przemówienia **spotkały się ze słośliwemi uwagami** na łamach „Przedświtu", a nawet „Gazety Polskiej". W komisji administracyjnej zabrnęli beznadziejnie w uznane przez samych siebie za szkodliwe ustawy samorządowe dla Małopolski, pozwalając pogrzebać własny projekt, opracowany w zeszłym roku w porozumieniu z rządem. W komisji skarbowej posłowie z BB., kokietujący kupiectwo i rzemiosło, po wniesieniu rządowego projektu podatku przemysłowego znaleźli się **w sytuacji wprost rozpaczliwej.** PP. Karkoszka i Snopczyński przegrali sprawę na terenie Związku Inwalidów i muszą wycofywać z Sejmu swój niefortunny projekt. Komisja „przedsionkowa" będzie radzić bez jej autorów i złoży sprawozdanie o zajściach z 31 października, komisja wojskowa także nie zmartwiła się secesją BB.

Klęska na całej linji! Przeciętny obywatel kraju nie zrozumie nigdy, poco właściwie „Blok Bezpartyjny" siedzi w tym Sejmie. Jeśli celem jego powstania miała być „współpraca z rządem", to trzeba stwierdzić, że B. B. nie pomaga, ale **przeszkadza** rządowi, niezależnie od tego, kto stoi na jego czele. W poprzednim Sejmie, w którym p. Kościałkowski przewodził klubowi, złożonemu z 5 osób, rządy pomajowe miały o wiele lepszą sytuację. W roku 1927 p. minister spraw wojskowych Piłsudski brał udział w obradach sejmowej komisji budżetowej, dostał budżet wojskowy, jakiego chciał i na drugi dzień **był w znakomitym humorze,** chociaż nie było w Sejmie p. Sławka i 130 jego towarzyszy.

Ten, równy zupełnemu zeru, bilans dwuletniego siedzenia w Sejmie, pochodzący z zupełnej **nieudolności przywódców,** wprawia klub rządowy w stan coraz silniejszego **zdenerwowania.** Bo, żeby to chociaż rząd sam bez Sejmu mógł się popisać jakiemiś sukcesami? Ale nie! Bieda aż piszczy po wszystkich kątach, **kraj patrzy ku górze i czeka zmiłowania,** rząd chce podzielić się z Sejmem pracą i odpowiedzialnością, a obóz „współpracy" — nic. Tragiczny jest poprostu los tego ogromnego klubu, który nie umie i nie może nic zdziałać, a przez to grzebie w opinji społeczeństwa całą **legendę i przyszłość majowego przewrotu.**

Na dobitek, przyszły wyroki Sądu Najwyższego w sprawie wyborów. Wbrew pp. Carowi, Składkowskiemu, Polakiewiczowi i wszystkim innym Sąd stwierdza, że nadużycia wyborcze były, że B. B. **zawdzięcza swe mandaty fałszowi i bezprawiu.**

Więc co robić? Marzą się im nowe laury przewrotowe, przypuszczają naiwnie, że uda im się rozbudzić nienawiść społeczeństwa przeciw Sejmowi — awanturami.

Złudne nadzieje! Skutki tych awantur są akurat wprost **odwrotne od zamierzonych.** Kraj, znękany przesileniem gospodarczem, któremu końca nie widać, widzi dobrze, że **Sejm chce,** usiłuje coś **zaradzić,** że zdaje sobie przynajmniej sprawę z sytuacji. W takich warunkach awanturami, utrudniającemi pracę Sejmu, B. B. daleko nie zajedzie.

Obok nieudolności i lekkomyślności widać w tem wszystkiem jeszcze jedno: zupełne niezdawanie sobie sprawy z nastrojów społeczeństwa. Awanturnicy nawet nie zdają sobie sprawy ze starej maksymy o **kiju i jego dwóch końcach.**

Umarli szybko jadą!

Gdzie osiem miljonów?

SPRAWA KREDYTÓW DODATKOWYCH ZA ROK 1927-8.

Wyłoniona przez komisję budżetową Sejmu specjalna podkomisja rozpatrywała onegdaj pod przewodnictwem p. Rataja ustawę o kredytach dodatkowych za r. 1927-8.

Rozprawy te są o tyle ważne, że od ich wyniku zależy wypowiedzenie się Sejmu w sprawie b. min. Czechowicza.

Jak wiadomo, Trybunał Stanu zażądał od Sejmu wypowiedzenia **opinji** co do celowości poczynionych wówczas **wydatków.** Komisja budżetowa jako komisja nadzwyczajna odroczyła rozpatrywanie tej kwestji aż do czasu, kiedy nie zostanie załatwiona sprawa kredytów dodatkowych za r. 1927-28 i zamknięć rachunkowych za ten okres — obie bowiem sprawy rząd właśnie przedłożył w obecnej sesji Sejmowi. Stąd też opinje komisji w sprawie kredytów posiadają duże znaczenie dla sprawy b. min. Czechowicza, jeśli jej poniekąd nie **przesądzają.**

Ref. p. Lieberman zaznaczył, iż sprawa ta wiąże się z zamknięciami rachunkowemi za ten rok, w którym przekroczenia budżetowe wynosiły według projektu ustawy o kredytach dodatkowych 587,373.000, a według zamknięć rachunkowych 579,373.000.

Sejm znajduje się obecnie w **położeniu przymusowem,** bo ma zatwierdzić kredyty ex post. Gdyby je przedłożono przed wydatkowaniem, to Sejm mógłby uznać celowość tych wydatków na sumę od 320 do 350 milj., zaś reszta **około 230 miljonów byłaby prawdopodobnie przez Sejm odrzucona.** Obecna sytuacja (zatwierdzenie ex post) nakazuje przykładać inną miarę w oszacowaniu kredytów. Referent wobec tego kwestjonuje **tylko niektóre kredyty,** których wydatkowanie stało w zbyt **jaskrawej sprzeczności** z obowiązującą ustawą skarbową i których Sejm ze względu na swe poczucie odpowiedzialności zatwierdzić **nie powinien.** Referent zgłosił takich pozycyj 14, a mianowicie:

1. W dziale: „Prezydjum Rady Ministrów" proponuje **odrzucenie sumy 8 milj.,** uchwalonych **przez Radę Ministrów na fundusz dyspozycyjny.** P. premjer Bartel wyjaśnił, że sumę tę **wypłacono w całości ministrowi spraw wewnętrznych gen. Składkowskiemu, który odbiór jej pokwitował.** Referent zwracał się do obecnego ministra spraw wewnętrznych z zapytaniem, na **jakie cele pieniądze te zostały zużyte. Odpowiedzi do dziś nie otrzymał.**

Prócz tego, że ostatnie wybory kosztowały Rząd grube miljony, wiadomo referentowi także, iż ówczesny premjer marszałek Piłsudski w piśmie do ministra skarbu zażądał 5 milj. zł., minister skarbu zgodził się na wypłacenie tej sumy, poczem w różnych odstępach czasu asygnowano pieniądze bez uchwały Rady Ministrów. Co się tyczy dalszych 3 milj., **nie wiadomo, kto ich żądał,** gdyż jest tylko ślad, iż cyfrę 5 milj. w piśmie **marszałka Piłsudskiego** poprawiono atramentem na **8 milj.,** które zostały uchwalone przez Radę Ministrów dopiero 10 lutego.

Zatem: — Gdzie są te 8,000.000 zł?

Nie wszyscy byli komandorami.

DOKUMENT I... DOKUMENT.

Sekretarz uniwersyteckiej bibljoteki publicznej w Wilnie, Michał Brennstein, pracujący nad genealogją rodu Piłsudskich, odnalazł — jak donosi „Kurjer Czerwony" — dokument, z którego wynika, że już w 18 wieku protoplasta Józefa, Kazimierz Piłsudski, był **komandorem maltańskim.** Przypominamy wnikliwemu badaczowi jeszcze jednego z antenatów marszałka, bliższego naszym czasom, którego imię chrzestne i linję potomków powinno się dla naukowej ścisłości ustalić. Oto w dziele p. t. „Historja dwóch lat" (1861—1862) przez Z. L. S. (W. Przyborowskiego), Kraków 1894, na str. 446—447, znajduje się następujący cytat, wyjęty z broszury p. t. „Die Forlaeufer des polnischen Aufstandes" strona 148:

„Jeneral-gubernatorstwo warszawskie po Gerstenzwejgu objął Krzyżanowski, człowiek jak najgorszych instynktów, należący z przekonań do stronnictwa niemiecko-rosyjskiego, ultra reakcjonistów, wierzący tylko w pięść i surowe rządy wojskowe. Rozwinął on gwałtowny terroryzm w kraju, chwytał winnych i osadzał ich w Cytadeli, gdzie tajne sądy rozpoczęły prawdziwe swe saturnalja. **Dopomagał mu w tym względzie oberpolicmajster Piłsudski,** który oburzał się na to, że „ludzie chodzą sobie ulicami Warszawy, jakby stan wojenny wcale nie istniał", a podwładnej sobie służbie policyjnej wyznaczał nagrody, jeżeli więcej osób przyaresztowała na mieście."

Już gorzej bywało...

Rozmaite, będące w modzie, przemianowania ulic i placów, wywołują czasami wcale trafne uwagi. Jakaś dama, wsiadłszy do autobusu na Brackiej, zażądała od konduktora biletu do „placu Saskiego" (obecnie Plac marsz. Piłsudskiego). **Nie spodobało się to** jednemu z pasażerów, który poprawił dość ostrym tonem, jak się plac teraz nazywa.

— Mój panie — odpowiedziała dama — całą Polskę przemianowano kiedyś na Priwiślinskij Kraj, a przecież z powrotem **nazywa się Polską.**

Dyktatury.

O CZEM SIĘ DZIŚ MÓWI W ODCZYTACH W POLSCE.

Sala Towarzystwa Higjenicznego w Warszawie jest jedną z tych, przez którą przesuwają się, rok za rokiem, zagadnienia, zajmujące myślących ludzi, często bez względu na takie czy inne przekonania. Mówi się tam o sprawach ideowych, naukowych, politycznych, społecznych, gospodarczych, życiowych wogóle. Każdy okres ma swe zabarwienie.

Ostatnio mówił na ten temat b. poseł i b. minister p. St. Thugutt o dyktaturach, spokojnie, bez podnoszenia głosu, bez jaskrawości w ujęciu, jakby o astronomji lub o budowie mieszkań.

Oto bieg myśli:

Co innego despotyzm, a co innego dyktatura. Despotyzm jest jedną z odwiecznych postaci ustrojów państwowych, przejawiającą się w różnych czasach, od starożytnych w Azji do ubiegłego stulecia w Europie, jako stały sposób władania państwem. Dyktatura natomiast jest zjawiskiem zawsze przejściowem, nie jest ustrojem państwowym, ale jest zaburzeniem dotychczasowego ustroju bez wejścia w inny.

Kiedy zjawia się dyktatura? Podłożem dla niej jest niezadowolenie, wynikające z trudności, w jakich społeczeństwa muszą żyć i z jakiemi muszą się zmagać w okresach szczególnie trudnych. Wydaje się wówczas, że maszyna życia państwowego staje i dalej nie ruszy, co budzi niemoc i zniechęcenie społeczeństwa do obrony tego, co ma. Z takiego stanu rzeczy korzysta zamysł dyktatury, który żeruje na klęsce społecznej.

Dyktator wie zawsze jedno, że chce mieć władzę. To pożądanie jest najistotniejszą cechą dyktatora. Chce on czuć, że ją ma, chce się tem lubować, chce mieć to zadowolenie drapieżnego zwierzęcia, którego rozkoszą jest, że żywą ofiarę ma w szponach.

Rysem nieodłącznym dyktatora jest czynnik woli. Może on mieć różne właściwości zmienne, ale ten czynnik woli jest zawsze, mianowicie woli władania. Przeciwstawienie tej upartej woli brakowi jej w społeczeństwie, przygnębionem niepowodzeniami, jest właśnie grą dyktatury.

Również niezawodnym rysem dyktatora jest mania wielkości. Jest on przekonany, że przerasta wszystkich innych, że nikt nie jest nic wart, że on wszystko zdoła zrobić. Ta mania wielkości zamyka mu oczy na rzeczywistość, tak, iż nie widzi, że jest całkiem inaczej.

Dyktator nie ma skrupułów w doborze sposobów dochodzenia do władzy i utrzymywania się przy niej. Istotą jego usposobienia jest ta żądza władzy. Głos sumienia byłby tylko niepotrzebnem obciążeniem we wspinaniu się i nie należy właśnie do rysów duszy takiej, jaką mają kandydaci na dyktatorów.

Także i przekonania polityczne czy społeczne nie są mocną stroną dyktatorów. Przechodzą oni przez różne poglądy, które ktoś mógłby w danej chwili uważać za przekonania, a które w rzeczywistości dostosowane są w każdej chwili do okoliczności, sprzyjających osiągnięciu i utrzymaniu władzy. Gdyby zajrzeć w umysł takiego dyktatora, wywieszającego sztandary takich czy innych przekonań, widok byłby niebudujący.

Dyktator nie może władać sam. Musi mieć pomocników. Wytwarza się klika rządząca. Są to ludzie, którzy w dyktaturze zapewniają sobie uprzywilejowane stanowisko. Ale osiągają to za cenę ślepego posłuszeństwa dyktatorowi, bez własnego zdania, bez własnej godności, bez własnego sumienia.

Dyktatura musi dążyć do powodzeń, których obietnic wprowadzały ją do steru. Ale te powodzenia nie zjawiają się na zawołanie. Wtedy dyktatura roztacza przed społeczeństwem miraże i wmawia w nie np. pomyślność, gdy jej niema. Dla odwrócenia uwagi od istotnych potrzeb życiowych potrząsa imperjalizmem. A wreszcie zawsze kończy w demagogji, jako najodpowiedniejszym sposobie utrzymywania zamętu pojęć.

Słyszy się czasem, że niema przeciwieństwa między dyktaturą a demokracją. Ale demokracja polega na tem, że każdy człowiek może mieć wpływ na stanowienie o sprawach państwowych, nie musi, lecz może, a dyktatura polega na nieograniczonej woli jednostki. Demokracja dąży do podniesienia obywatela kraju, a dyktatura pomiata nim. Wszelkie twierdzenia o tej zgodzie dyktatury z pojęciami o nowoczesnem życiu narodów są fałszem.

A wreszcie Polska ma w swych tradycjach umiłowanie wolności. Nie umieliśmy urzeczywistniać rządów na wolności opartych, ale w duszach polskich tkwi ten prąd odżywczy. Dyktatura, zabijająca tę istotę dusz polskich, nie może być zjawiskiem, posuwającem nas naprzód.

Dwa strzały - rok więzienia.

ZAMACH NA STAROSTĘ ZE ZEMSTY.

W Warszawskim sądzie apelacyjnym toczyła się sprawa Stefana Suzańskiego, b. intendenta szpitala św. Wojciecha w Łomży, za dwukrotne strzały do starosty łomżyńskiego, Witolda Skarżyńskiego. W dniu 26 lipca ub. r. Suzański otrzymał pismo starosty, wymawiające mu posadę. Starosta miał złą opinję o intendencie, który prowadził hulaszcze życie i niejednokrotnie dostawał ostre napomnienia z powodu swego złego prowadzenia się.

Po otrzymaniu pisma o wymówieniu posady, Suzański pił dużo. Wieczorem w klubie wioślarskim, kompletnie już pijany zapytał mjr. korpusu sądowego, Szczepańskiego:

— Panie majorze, co mnie czeka, gdy zabiję psa?

Major zrozumiał pytanie to dosłownie, wobec czego Suzański poprawił pytanie:

— Co mnie czeka, gdy zabiję psa na dwóch nogach?

Otrzymał odpowiedź, że za to siedzi się w więzieniu.

— Ha, trudno, trzeba będzie siedzieć.

Wybiegł prędko z klubu i poszedł do domu. Nazajutrz w południe wynajął w Łomży dorożkę i kazał się wieźć do Kupisk, gdzie starosta przebywał na wywczasach. Starosta nie chciał go przyjąć w mieszkaniu. Udali się obaj do ogrodu. Suzański tonem podniesionym oświadczył, że chce odbyć dłuższą rozmowę ze starostą. Ten jednak odparł, że nie życzy sobie tej rozmowy i widząc silne zdenerwowanie b. intendenta, zawrócił z ogrodu i wszedł na werandę willi. W tym momencie Suzański dobył z kieszeni rewolwer i celując w głowę starosty, strzelił. Strzał chybił. Starosta odwrócił się w stronę sprawcy strzału. Druga kula chybiła również.

Żona starosty podbiegła do Suzańskiego, krzycząc: „co robisz, szaleńcze?", na co ten z dzikim wyrazem twarzy, jak echo, powtórzył to samo zdanie, schował rewolwer i pobiegł do oczekującej nań dorożki, którą odjechał do Łomży.

Tegoż wieczora zatrzymany został w szynku. Do zarzuconego mu czynu usiłowania zabójstwa starosty nie przyznał się, wyjaśniając, że cały dzień poprzedni pił i nie pamięta, co się z nim działo, do chwili, aż ocknął się w areszcie. Nie wie również, co się stało z jego rewolwerem.

Sąd okręgowy w Łomży wymierzył mu karę 2 lata więzienia. Po ponownem rozpatrzeniu sprawy sąd apelacyjny zmniejszył Suzańskiemu karę do 1 roku więzienia.

„Front Chłopski"

PRZY WYBORACH DO SEJMU ŚLĄSKIEGO.

Ludowcy cieszyńscy **grożą samodzielnem** wystąpieniem przy wyborach do Sejmu Śląskiego. Wysuwają ideę frontu chłopskiego, który ma pociągnąć masy rolników Śląska Cieszyńskiego i Górnego.

Masy te w kraju tak przemysłowym, jak województwo śląskie, nie są zbyt liczne, ani ilościowo, ani procentowo, to też dotychczas przy wyborach na Śląsku rolnicy nie wystawiali własnych list, lecz odpowiednio do swych zapatrywań przyłączali się do istniejących w kraju ugrupowań politycznych. Dobrze też na tem wychodzili, gdyż w wielkich stronnictwach mieli zastępców swych odrębnych interesów.

W poprzednim Sejmie Śląskim przedstawiciele ich zasiadali w klubie Chrześcijańskiej Demokracji i o ile zwłaszcza chodziło o interesy rolników ciesz., klub Ch. D. użyczał **pełnego poparcia**, a nawet więcej jeszcze — **Cieszyńskie było wprost benjaminkiem Sejmu Śląsk.** Raz po raz podnosiły się sprzeciwy w innych klubach, ale Klub Ch. D. tak dominował pod każdym względem w Sejmie, że poparcie iego zawsze było skuteczne. Sypały się też pieniądze na cieszyńską część województwa, a ponieważ Cieszyńskie jest przeważnie krajem rolniczym, więc wszystkie inwestycje pośrednio lub bezpośrednio **wychodziły na korzyść przeważnie rolników.**

Zawdzięczali to cieszyńscy rolnicy temu, że przedstawiciele ich zasiadali w klubie Ch. D. Nikt bowiem nie wmówi nikomu, że przedstawiciel ludowców, p. Szuścik zrobił coś pozytywnego dla rolników. Choćby chciał, nie mógłby tego uczynić, nie mając za sobą żadnego poważnego klubu. Zresztą p. Szuścik **nawet nie wysilał się** w tym względzie, gdyż jemu trybuna sejmowa służyła tylko **do szkalowania ludzi.** Rzucał oszczerstwa, odwoływał je, ponawiał znowu i tak w kółko, że w końcu **nie zwracano już uwagi** na to, co on gadał.

Tak było w Sejmie poprzednim! Obecnie chodzi o Sejm nowy. Ludowcy buńczucznie zapowiadają, że chcą wystąpić samodzielnie i prawdopodobnie utworzyć w Sejmie klub własny.

Jak szanse się przedstawiają? — Na G. Śląsku wielu rolników na to nie złapią, **a w Cieszyńskiem ewangelicy rozdzielą się na sanację i socjalistów, a większej ilości katolików „Głos Ludu Śląskiego" nie pociągnie.** Przypuśćmy jednak, że otrzymaliby jeden lub dwa mandaty — i to ma być zastępstwo interesów chłopskich?

To wysuwanie odrębnej listy chłopskiej jest dalszem brnięciem w polityce sanacyjnej. Lista ludowców przy wyborach zblokuje się z listą sanacyjną, a w każdym razie posłowie ludowcowi (jeśliby tacy byli) w Sejmie współdziałaliby z sanacją. **Piast cieszyński jest zaprzedany sanacji i już się od niej nie oderwie!**

Dziwić się należy, że centrala P. S. L. Piasta pozwala jeszcze szpekulantom cieszyńskim **podszywać się** pod swoją nazwę. Jak długo Piast był przy rządach, pp. Bobek i Szuścik hasali w glorji powodzenia, a „Głos Ludu Śląskiego" przysięgał na Witosa. **Potem się Witosa wyparli** i głosili sławę sanacji, a obecnie, gdy **sanacja się rozłazi,** oni lekko zawracają, ale tylko, o ile chodzi o sprawy ogólno-państwowe. Na Śląsku pod pozorem potrzeby walki z Korfantym wciąż idą **w ogonku sanacji.** W całej Polsce wszystkie stronnictwa chłopskie biją w sanację, natomiast **ludowcy cieszyńscy okólną drogą frontu chłopskiego śpieszą sanacji z sukursem przy wyborach.**

Byłby czas, by centrala P. S. L. Piast zajrzała do kramika ludowców cieszyńskich, a niewątpliwie skutek byłby taki, że wyparłaby się ludzi, którzy Piastowi chluby nie przynoszą.

W. Z.

BAJKI WYBORCZE.

Mucha i osioł.

Spytała mucha osła,
czy kandyduje na posła?
Osioł wypalił orację:
nie! ale popieram „Sanację"...
— Mucha odrzekła: masz rację,
popieraj, ośle, „Sanację"...
(tu patrzy figlarnie na niego)
Zwykle popiera swój swego...

W. Bigos.

Z DNIA.

PRECZ Z KOŚCIUSZKĄ.

Było to tak: Jeden z wysoko protegowanych, jeden z wybrańców losu, taki, który miał częstą sposobność patrzenia oko w oko osobiście, bez pośrednika, najwznioślejszej postaci, znalazł się w przykrem położeniu, bo nie miał gdzie skłonić t. zw. głowy i rzucić, na krzesełko przy łóżku, ubrania, ozdobionego kreską z gwiazdeczką. Po długich szukaniach, znalazł czego pożądał. Pertraktacje nie trwały długo, poczem raczył przestąpić próg nowego home.

Wszystko byłoby doskonale, gdyby nie nagły a przykry widok. Obstupuit. Oto, na jednej z czterech ścian wisiał portret Tadeusza Kościuszki i to, w dodatku, w rogatywce krakowskiej i z jakąś szabelką, o zupełnie przestarzałym typie.

— Co to jest za jegomość? wrzasnął nowo przybyły. Nie znam takiego faceta i znać nie chcę! W kraju tylko jeden jest człowiek, którego wolno powiesić na ścianie. Reszta won!

Ha, trudno, pomyślał gospodarz. A zdejmując stary obraz ze ściany, usłyszał szorstką reprymendę za przyozdabianie ścian przedawnionymi fetyszami, nie mającymi dziś żadnej wartości. Dobre to być mogło w dawnem państwie, kiedyś, przed wiekami. Dziś, w państwie nowo powstałem, które nie chce mieć nic wspólnego z jakąś historją, czy przeszłością, czy jak tam te rzeczy się nazywają, należy zapomnieć o tych głupstwach, które wogóle powinny być zabronione. Ergo: proszę mi zabrać stąd tego jegomościa, po cudacku i nieprawidłowo ubranego!

Cóż było robić?

Przed niedawnym czasem, znany pisarz francuski, p. Tristan Bernard, skarżąc się na przedsiębiorców kinematograficznych, którzy, na chybił-trafił, nietylko przywłaszczają sobie pomysły i fabułę głośnych autorów, a następnie nietylko wykrzywiają, wypaczają i karykaturyzują treść, ale dorabiają, z własnych pomysłów, sens, zakończenie, zamiar, figury — wszystko. Byle handel szedł i efekt był pożądany. Potem zapytuje: Czy jest na to rada? A sam sobie odpowiadając, mówi: Niema rady! Dlaczego? Bo się to dzieje, nietyle przez złośliwość, lub przez złą wolę... Nie! To się przeważnie dzieje przez głupotę.

I kończy: Największą potęgą na świecie, z którą walczy ludzkość, równie dawno jak bezskutecznie — nie jest złość. Na złość można znaleźć sposób. Nie. Tą największą a niezwalczoną potęgą jest głupota. Walka z nią jest beznadziejna.

(„Gaz. War.") Vieux Polonais.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Dzieci śląskie nie chcą się uczyć „Pierwszej Brygady". W szkole w Nowej Wsi nauczyciel chciał nauczyć dzieci śpiewania „Pierwszej brygady", zapowiadając, że będą tę pieśń śpiewały chórem w dniu 19. b. m.

Dzieci oświadczyły, że pieśni tej nie będą uczyły się i nie będą śpiewały. Wezwani przez nauczyciela rodzice zaakceptowali stanowisko swoich dzieci. Nauczyciel tłumaczył się nakazem inspektora szkolnego.

— **Do wszystkich Członków i Sympatyków Tow. gimn. „Sokół" w Cieszynie.** Z inicjatywy Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI odbędzie się w niedzielę, dnia 16 marca b. r. o godz. 10.30 w kościele parafjalnym nabożeństwo, w którem Sokolstwo Gniazda cieszyńskiego i jego zwolennicy wezmą gremjalny udział, aby zamanifestować swoją gotowość służenia wielkiemu dziełu walki z bolszewizmem — wrogiem Boga, wrogiem ludzkości i wrogiem swej Ojczyzny. Czołem! Zarząd.

— **Z cieszyńskiego Koła Z. O. K. Z.** Walne zebranie członków Koła Związku Obrony Kresów Zachodnich w Cieszynie odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 6.30 wieczorem w małej sali Domu Narodowego. Na wypadek braku kwalifikowanej liczby członków, drugie walne zebranie członków odbędzie się w tym samym dniu i w tym samym lokalu o godzinie 7-mej wieczorem bez względu na ilość obecnych.

— **Ceny maksymalne na mięso w Cieszynie.** Starostwo ustaliło po uprzedniem zasiągnięciu opinji Komisji do badania cen, ceny za 1 kg mięsa, słoniny i sadła, jak następujące: a) mięso wołowe tłuste, przerosłe 2.80 zł, chude 3 zł; b) mięso cielęce, mostki i karczki 2.80 zł, mięso cielęce reszta 3 zł; c) mięso wieprzowe, kotlety i uda 3.60, tłuste (brzuch i zioberka) 3.20 zł; d) słonina świeża 3.80, słonina wędzona 4.40 zł; e) sadło bokowe 4.40 zł. Ceny powyższe winny być uwidocznione w oknach wystawowych jatek. Zarządzenie obowiązuje od dnia 10 marca b. r. Winni przekroczenia tego zarządzenia ulegną karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 10.000 zł.

— **Z cieszyńskiego Koła M. S.** Walne Zebranie Koła Macierzy Szkolnej w Cieszynie odbędzie się w piątek, dnia 21 b. m. o godz. 6 wieczorem w małej sali Domu Narodowego. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o godz. 6.30 bez względu na komplet.

— **Zebranie protestacyjne przeciwko prześladowaniu chrześcijan w Rosji.** Połączone Towarzystwa Polsko-katolickie w Cieszynie urządzają w niedzielę, dnia 16 marca o godz. 4 po poł. w sali „Dziedzictwa" zebranie, na którem ks. kapelan Poglódek wygłosi referat o prześladowaniu chrześcijan w Rosji sowieckiej. Uprasza się o liczne przybycie.

— **Pomoc dla bezrobotnych w Bielsku.** Starostwo bielskie otrzymało 6.500 zł na pomoc dla bezrobotnych w powiecie, zaś m. Bielsko otrzymało kwotę 1500 zł na ten sam cel.

— **Poseł Korfanty w Bielsku.** Na niedzielnem zebraniu Koła Ch. Demokracji w Bielsku przemawiał poseł Korfanty, którego entuzjastycznie witano, solidaryzując się z jego wywodami.

— **Bialscy bebechowcy dają znak życia o sobie.** W ub. niedzielę odbyła się w Białej w hotelu „Pod Czarnym Orłem" rzekomo „akademja" z udziałem bebechowskich posłów Jana Piłsudskiego, Hyli i... ks. Madeja, sztukmistrza nad sztukmistrze, który umiał pogodzić przynależność do sanacji z godnością stanu kapłańskiego.

W związku z humorystycznym występem powyższej trójcy, podziwiamy dwie rzeczy. Pierwsza, to odwaga powyższej trójcy, że ma czelność, wobec bankructwa pomajowców, pokazywać się publicznie choćby na... „akademjach". Po drugie, musimy podziwiać różnych matołów sanacyjnych, którzy chodzą jeszcze na sanacyjne „grochy z kapustą" i bezmyślnie biją brawa. — C. H. Last.

— **Skutki sanacyjnej „radości tworzenia".** Dowiadujemy się, że firma Hess łączy się z firmą Strzygowski w Leszczynach. A więc w miejsce dwóch firm będzie jedna. Niema to jak w erze pomajowej!

— **Takie dzisiaj czasy!** Do składu żelaza firmy Resler w Białej włamali się nieznani sprawcy, zastali jednak... otwartą kasę ogniotrwałą. Przeklinając, odeszli z kwitkiem.

— **Towarzystwo Szkoły Ludowej w Leszczynach** urządza w niedzielę uroczystość ku czci poległych żołnierzy z bardzo urozmaiconym programem.

— **„Ksiądz, dziad, złodziej i k..."** W szranki wyborcze do Rady m. Żywca silnie się zaangażował znany ogólnie typ, mocno skompromitowany, który w towarzystwie kilku osób wyraził się o swych najbliższych współkandydatach, w sposób, podany w tytule.

Wybryk nieodpowiedzialnego indywiduum, pozwalającego sobie na profanowanie stanu duchownego, musi być mocno napiętnowany. Zbyt znane są w Polsce piękne tradycje religijne żywczaków, aby podobne wybryki miały ujść bezkarnie. Duchowieństwo żywieckie zapewne skarci bebechowskiego ananasa.

— **Polowanie na... ludzi w stolicy.** Jak donoszą pisma warszawskie, w nocy z soboty na niedzielę ul. Bema w Warszawie była widownią krwawej awantury.

Z restauracji „Bomba Okocimska" wyszło 4 ostatnich gości. W drodze towarzystwo to zatrzymało się przed domem nr. 42. W tym czasie z przeciwnej strony nadszedł 48-letni Władysław Kopeć, właściciel piekarni nowo-amerykańskiej. — Kopeć, idąc w towarzystwie innego piekarza, zwrócił wymienionym 4 mężczyznom uwagę, że tamują przejście na chodniku. Wówczas jeden z zaczepionych rzucił pod adresem Kopcia obelżywe słowo. W odpowiedzi Kopeć z krzykiem „Ja was nauczę, łobuzy, chodzenia po ulicy", wydobył rewoler, wybiegł na środek jezdni i począł strzelać w kierunku spóźnionych gości. Ci rzucili się do ucieczki. Kopeć popędził za nimi, strzelając bez przerwy. Wystrzelawszy cały magazyn, założył drugi. Jedna z kul trafiła w tył głowy Hermana Szyczkowskiego, lat 37, z zawodu tokarza, który zalewając się krwią, padł trupem na miejscu. Kopeć popędził za pozostałymi, nie przestając strzelać. Drugą ofiarą strzelaniny Kopecia padł Władysław Kwiecień, lat 20, z zawodu murarz, zamieszkały przy ul. Bema l. 57. Kwiecień wyszedł z domu do wymienionej restauracji po butelkę piwa i nie należał wcale do wymienionego towarzystwa.

Zaalarmowani strzelaniną mieszkańcy okolicznych domów rzucili się na Kopcia, odebrali mu rewolwer i chcieli go zlinczować. Skończyło się na dotkliwem pobiciu laskami, tak, iż Kopcia opatrzyło pogotowie ratunkowe. Kwiecień, trafiony w piersi, po przewiezieniu do szpitala, wkrótce zmarł.

— **40.000 rowerów rocznie.** Olbrzymia gałąź przemysłu, jaką stanowią niewątpliwie wielkie wytwórnie materjałów, t. z. wojennych, musi w czasie pokoju przystosować swą wytwórczość do pokojowych warunków zbytu.

Widomym znakiem tej elastyczności polskiego przemysłu wojennego — jest uruchomienie największej w Polsce fabryki rowerów, produkowanych przez Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia w Warszawie — Fabryka Broni w Radomiu. Fabryka ta produkuje rowery pierwszorzędne, wartością konstrukcyjną oraz precyzją wykonania, przewyższające rowery zagraniczne, to też za jakość roweru P. W. U. udzielają dwuletniej gwarancji. Rowery te, zaopatrzone marką fabryczną „Łucznik", projektu prof. W. Skoczylasa, są swoją trwałością ściśle przystosowane do specyficznie polskich warunków użytkowania, a co najważniejsze — są tanie. Produkcja na pierwsze lata przewidziana jest w wysokości 40.000 szt. rowerów, co przy 250-dniowym roku roboczym daje 160 rowerów dziennie. Można śmiało twierdzić, że już w bieżącym roku rower z marką „Łucznik" będzie maszyną najbardziej popularną i tanią, niezawodną w użyciu, a co zatem idzie — zostanie w kraju wiele miljonów, wydawanych corocznie na sprowadzone rowery angielskie, niemieckie, austrjackie, czy francuskie. (r.)

Sanacyjne podjadki

DZIAŁAJĄ „RADOŚNIE" TAKŻE I W SKOCZOWIE. — ODPOWIEDŹ KS. RADCY MOCKI.

Od burmistrza i proboszcza skoczowskiego, ks. radcy Mocki otrzymaliśmy poniższą korespondencję, którą zamieszczamy w całości:

Znowu widzę się zniewolonym prosić Szan. Redakcję o umieszczenie następującej odpowiedzi na oszczercze zaczepki, jakie znany już autor podobnych podżegających korespondencyj podniósł przeciwko mnie w nrze 14 „Głosu Ludu Śląskiego". Jak już pisałem, wniósł nietylko p. Szuścik z Cieszyna, ale także p. dyr. Żebrok memorjał do p. Wojewody w celu wyrobienia jak najgorszej dla mnie opinji, aby tym sposobem udaremnić zatwierdzenie moje na ponownie wybranego burmistrza miasta. Wywody tego memorjału, podpisanego oprócz p. Żebroka przez choćby tutejszego naczelnika Sądu, p. Cholewkę, przez Zw. Powstańców, Strzelec, Koło Macierzy Szkolnej, Klub sportowy i Tow. śpiewackie, są tak słabe, że nikogo przekonać nie mogą o mojej nibyto nielojalności wobec Państwa. To też w poczuciu niedołęstwa swej argumentacji pisze p. Żebrok do „Polski Zachodniej", że celem jego akcji jest „narazie, ażeby p. Wojewoda wpłynął na ks. biskupa, by ks. Mocce polecił bodaj złożenie godności burmistrza".

Aby tak sztucznie skompilowanym wywodom p. Żebroka dać większego nacisku, rzuca wyż wspomniany korespondent (niezawodnie p. Żebrok sam) bez skrupułu następującą kalumnję na mnie: „Co do opieki nad biednymi i umieszczeniu ich w nowych domkach, to dałoby się wiele na ten temat napisać. Znamy człowieka z liczną rodziną, dobrego katolika, którego przez dwa miesiące ulokowano w szopie, gdzie dzieci ciężko zachorowały, gdyż podczas mrozów nie palono, bo komina nie było. Nie miał litości nad choremi dziećmi ani gospodarz pobożny, ani jeszcze pobożniejszy burmistrz. Czekano litości heretyka. Agitator Korfantego ma już trzecie zrzędu mieszkanie, ale biedni nie mają tego szczęścia."

Aby się móc przed kompetentnem forum usprawiedliwić wobec tak ciężkiego zarzutu nielitości nad biednymi, a zwłaszcza nad biednemi dziećmi, dotykającego mnie jako kapłana boleśnie, wzywam korespondenta, ażeby wymienił owego „człowieka" i ową „szopę", w której go wraz z dziećmi przez dwa miesiące trzymano, tudzież, aby podał nazwisko owego „agitatora Korfantego", który ma już trzecie zrzędu mieszkanie. Tak samo wzywam korespondenta o zapodanie konkretnych faktów, świadczących o protekcji, uprawianej rzekomo przeze mnie w Urzędzie gminnym.

Jeżeli korespondent tego nie uczyni, piętnuję go jako zwykłego oszczercę, który lubuje się obrzyganiem błotem poczciwych ludzi z osłaniającej go przed odpowiedzialnością kryjówki.

Wciąż powtarzające się w jego korespondencjach wskazywanie na „niechlujność" miasta jest wprost śmieszne i nader tendencyjne. Gmina m. Skoczowa wydała w ostatnich 2 latach na drogi i ulice 46.011.81 zł, zapewne pokaźna suma dla tak małego miasta. To też wszystkie gminne ulice miasta zostały poasfaltowane z wyjątkiem paru tylko, z których ulica Ustrońska zostanie w bież. roku także komdrobitem poasfaltowaną. Jeżeli, jak kalumnjator pisze, słynne są skoczowskie bagna, to się to jedynie odnosić może do ulic wojewódzkich i powiatowych, które rzeczywiście wymagają odpowiedniego odrestaurowania.

Jak wielką zresztą jest tego korespondenta manja zawodowego już wprost podżegania, o tem niech świadczy następujące zestawienie, dotyczące tutejszej Czytelni katolickiej. W nrze 7 „Głosu Ludu Śląskiego" pisze korespondent: "Czytelnia katolicka, jedyne towarzystwo w Skoczowie, noszące charakter trochę polski, nie miała w nim (t. j. we mnie) przyjaciela." W memorjale zaś do p. Wojewody nazywa p. Żebrok Czytelnię kat. jedyną placówką polską, jaka za czasów austrjackich w Skoczowie istniała." A kiedy wykazałem, że byłem przez 12 lat prezesem tej Czytelni, pisze korespondent w nrze 14 tegoż pisma: „Że czytelnia katolicka miała charakter polski, to rzecz nowa". To chyba już spodlenie charakteru!

Ks. Jan Ew. Mocko.

Kino Miejskie Biała.

Dziś i dni następne
Ewelina Holt
w wielkim dramacie erotycznym p. t.

W NOCNYM LOKALU

12 aktów.
W dalszych rolach: Erna Morena, Eug. Neufeld, Iris Arlan. Fred Doederlein, Attila Hoerbiger.
Palarnie opium! Nocne spelunki!
Ceny normalne. Ceny normalne.
Początek w dnie powszednie o godz. 6.15 i 8.30, w niedziele i święta o godz. 3, 5.30 i 8.30 wieczorem.

Bezpłatnie Czytelnikom!

„Dziennika Cieszyńskiego". Redaktor Szyller-Szkolnik (autor prac naukowych), określa charakter, zdolności i przeznaczenie bezinteresownie. Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę darmo. Poznasz, kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32, m. 6. Znaczkami pocztowemi 75 gr na przesyłkę załączyć. Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—7 wieczór.



CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42w. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.



KUPUJCIE KRAJOWE ROWERY

PAŃSTWOWYCH WYTWÓRNI UZBROJENIA
w WARSZAWIE.
Fabryka Broni w Radomiu.

KAWIARNIA I RESTAURACJA „KINO"
W BIAŁEJ
podaje do wiadomości, że od poniedziałku, dnia 10 marca b. r. przygrywa wielka

Orkiestra damska z Wilna

Lokal otwarty do godz. 4 rano. O każdym czasie podaje się zimne i ciepłe potrawy. Wyborowe napoje.
Każdą niedzielę i święto PORANEK MUZYCZNY przy piwie.

Sklep ręcznych robót i wybijanie wzorów

został otwarty
W BIELSKU, ul. Batorego 7, W. H. KRAUSE.

Korespondenta

polsko-niemieckiego ze znajomością stenografji poszukuje poważne przedsiębiorstwo pod Krakowem. Kawalerowie mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pisemne pod „Zaraz" do biura „Ruch", Kraków, Szczepańska 9.

Warszawski Bufet Śniadańkowy
Flanka 3. Maja.
wydaje wyśmienite specjalności po niskiej cenie. bufet ciepły czynny od 7-ej rano do 1-ej w nocy.

Dr. Anna Pastorowa
lekarka
Cieszyn. ul. Sienkiewicza 13
ordynuje w chorobach kobiecych i dziecięcych 10—12, 2—4.

LEON TESSER W BIAŁEJ
Pierwszorzędna Kawiarnia i Restauracja
Znakomita kuchnia polska wydaje obiady i kolacje po cenach umiarkowanych
WYBOROWE LIKIERY I PIWO.
ORYGINALNE ZAGRANICZNE WINA.
Dla przyjezdnych i zebrań towarzyskich osobne gabinety.

Arcyksiążęcy Browar w Żywcu

założony w roku 1856 — założony w roku 1856

PORTER — ZNAK TOWAROWY Zarcyksiążęcego browaru W ŻYWCU

poleca swoje piwa:

„ZDRÓJ", „MARCOWE", „PORTER" i „ALE".

Piwa te, wyrabiane z najlepszych surowców, cieszą się wielkim zbytem w całej Polsce a nawet zagranicą.

Jako specjalność wyrabia browar piwo „PORTER" uznane przez lekarzy jako doskonały środek odżywzy dla horyh i rekonwalescentów, a przewyższające swoją jakośią i dobroią wszelkie podobne wyroby krajowe i zagranizne.

Reprezentacje prawie we wszystkich miastach Polski.

Na okręg cieszyński Arcyksiążęcy Browar zastępstwo swoje posiada w Skoczowie.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.